Wydanie D E

Rok II. Sobota 8-go kwietnia 1933 r. Nr. 97 98

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zaremba skarży prasę czerwoną

Kampanja przeciw Zarembie ma na celu odwrócenie uwagi od Gorgonowej

Warszawa, 7-go kwietnia.

Do Sądu Okręgowego wpłynęła skarga inż. Zaremby przeciwko t. zw. prasie czerwonej, a to w związku z umieszczeniem w pismach tego wydawnictwa wiadomości podanej pierwotnie w niektórych pismach lwowskich, a uwłaczającej czci inż. Zaremby. Podano tam mianowicie, jakoby inż. Zaremba w młodości zabił swego brata, wyrzucił na bruk matkę itp.

Inż. Zaremba twierdzi, że przebywając stale w Warszawie, pism lwowskich nie czytuje, natomiast wobec pism warszawskich musi wystąpić, nawet jeśli w tym wypadku dokonano tylko przedruku. Skarga wywodzi, że cała ta kampanja ma na celu odwrócenie uwagi opinji od Gorognowej i godzi w egzystencję Zaremby i jego syna.

W willi brzuchowickiej straszy?!

Inż. Zaremba wynajął, jak się okazuje, swoją willę w Brzuchowicach, informacje zaś prasowe, jakoby usiłował ją sprzedać, były pozbawione podstaw. Reflektantów na wynajęcie willi nie można było znaleźć tylko dzięki Kamińskiemu, który chcąc nadal korzystać z pewnych pokoi w willi, odstraszał reflektantów, opowiadając im, jakoby w willi straszyło.

Zaremba prowadzi obecnie biuro budowlane w Warszawie i zamierza zająć się budową seryjnych małych domków. W najbliższych dniach mają się odbyć chrzciny córeczki jego i Gorgonowej Romusi. Zaremba kategorycznie oświadcza, że Romusi Gorgonowej nie odda, nawet w razie jej uniewinnienia, a to z powodu tego, że został zamianowany opiekunem dziecka przez sąd.

Syn Zaremby, Staś, zdawał w dniu wczorajszym egzaminy w szkole z czterech przedmiotów. Egzaminy wypadły dobrze.

„Zastrzel wszystkich obrońców Gorgonowej"

Inż. Zaremba oświadcza, że otrzymuje codziennie olbrzymią korespondencję, koło 50 listów. Prawie wszystkie są anonimowe. Wysyłane są one do Brzuchowic, albo do Krakowa do sądu, albo też poprostu do Warszawy bez podania bliższego adresu. Poczta jednakże wszystkie listy mu doręcza. Wiele z nich zawiera ordynarne wymyślania, jest jednak sporo takich, które cechuje niezwykła życzliwość. Rozmaici nieznani przyjaciele dają Zarembie rady i wskazówki, między in. jeden radzi, aby... zastrzelił wszystkich obrońców Gorgonowej, a jakaś Rosjanka nadesłała kwestjonarjusz na stolilkanaście punktów, prosząc o natychmiastową szczegółową odpowiedź, dopiero bowiem po jej otrzymaniu będzie mogła... orzec, czy Gorgonowa jest winna, czy nie.

Tajemnica wody w piwnicy

Zaremba zapytany przez jednego z dziennikarzy w sprawie twierdzenia Gorgonowej, że jej uniewinnienie byłoby ciosem dla interesów budowlanych, Zaremba oświadcza, że między temi dwiema sprawami nie może być żadnego związku. Dodaje, że w dniu rozprawy, albo też po rozprawie, chce jeszcze zabrać głos w sprawie, która go specjalnie interesuje, a mianowicie co do zalania piwnicy w willi w Brzuchowicach. Sprawa ta musi być wyjaśniona i Zaremba zapowiada, że się do tego przyczyni.



Jak donosiliśmy, dwaj znani dyrektorzy teatrów berlińskich, bracia Rotter, po ucieczce z Niemiec schronili się na terytorjum księstwa Lichtenstein. Onegdaj zostali oni napadnięci przez sześciu hitlerowców, którzy usiłowali ich uprowadzić. Alfred Rotter i jego żona (na ilustracji na lewo i w środku), strąceni ze skały, ponieśli śmierć. Fryderyk Rotter (na prawo), wyskoczył z samochodu i odniósł ciężkie rany.

Zbiry hitlerowskie wypierają się mordersiwa braci Rotterów

To miała być tylko „przejażdżka"

Berlin, 7-go kwietnia.

Cała prasa niemiecka zgodnym chórem oświadcza, że zamach morderczy, dokonany na braciach Rotterach w Vaduz nie miał żadnego podłoża politycznego i że wiadomości, podane przez dzienniki zagraniczne o tem, że napastnicy są hitlerowcami są zwykłem kłamstwem.

Jako nieodparty argument swej teorji dzienniki niemieckie przytaczają fakt, że aresztowani zamachowcy wyraźnie oświadczyli policji austrjackiej, że „chcieli tylko Rotterów zabrać na przejażdżkę" do Feldkirch celem oddania ich w ręce władz austrjackich.

Oczywiście trudno przypuścić, by hitlerowskie zbiry przyznawały się otwarcie do tego, iż chcieli Rotterów sprzątnąć z powodów politycznych. Co się zaś tyczy „zabrania na przejażdżkę", to wszyscy wiedzą doskonale, co ten termin oznacza z praktyk gangsterów amerykańskich.

Aresztowany właściciel Kurhausu w Gastein, Rudolf Schädler, który pozostawał w zmowie z napastnikami, wyparł się w śledztwie, jakoby on namawiał Rotterów do wyjazdu do Gastein. Policja naturalnie temu nie dała wiary, gdyż w wypadku tym są bardziej wiarygodne zeznania Rottera. Schädler sam prowadził auto, do którego wsadzono Rottera i zupełnie nie zwracał uwagi na krzyki uprowadzonego, który go błagał, by wóz zatrzymał. Wtedy dopiero Rotter w obawie przed grożącą mu ze strony hitlerow uzbrojonych w rewolwery, śmiercią, wyskoczył z auta na jednym z zakrętów.

2 miljony ludzi umiera z głodu

Szanghaj, 7-go kwietnia.

Północno-zachodnia prowincja chińska Szenzi nawiedziona została olbrzymią klęską głodową. Przeszło 2 miljonom ludzi grozi śmierć wskutek braku pożywienia.

Ludność w wielu miejscowościach rozebrała nawet swoje domy, a to celem sprzedaży materjałów budowlanych dla uzyskania żebraczych kwot na zakupno środków żywności.

Zewsząd donoszą o masowym handlu kobietami. Ojcowie sprzedają swe córki, a mężowie żony. O jakiejkolwiek pomocy ze strony rządu wskutek wewnętrznej sytuacji Chin nie da się nawet pomyśleć.

30-to godzinny tydzień pracy w Ameryce

Waszyngton, 7-go kwietnia.

Senat amerykański przyjął w czwartek projekt ustawy wprowadzający w życie 30-godzinny tydzień pracy. Projekt ten nie dotyczy przedsiębiorstw dziennikarskich, fabryk spożywczych i t. p. Oczywiście zanim ustawa ta wejdzie w życie, musi ona przejść przez szereg dalszych instancyj ustawodawczych.

50 osób poparzonych w płonącem kinie

Paryż, 7-go kwietnia.

W jednym z kin koło Tuluzy wybuchł w środę wieczorem w czasie przedstawienia pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały budynek. Wśród publiczności, której w owym momencie było w kinie jakieś 150 osób, powstała szalona panika. Przeszło 50 osób odniosło rany tak wskutek poparzenia, jak i natłoku powstałego przy drzwiach wyjściowych.

„Ty jesteś Ritą Gorgonową“

Sąd Grodzki w Katowicach będzie rozpatrywał w najbliższych dniach ciekawą sprawę która świadczy o olbrzymiem zainteresowaniu społeczeństwa sprawą sensacyjnego procesu Gorgonowej.

Niejaka Lesikowa wystosowała do sądu skargę przeciwko Gotzmanowej z Katowic o zniesławienie. W czasie kłótni Gotzmanowa miała krzyknąć pod adresem Lesikówny:

— Ty jesteś Ritą Gorgonową!

Sąd będzie musiał rozstrzygnąć, czy nazwanie kogoś Gorgonową jest zniesławieniem, czy nie.

Umysłowo chora staruszka

zaginęła bez śladu

2 bm. popołudniu wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła 69 letnia Marja Polnikowa, wdowa, zam. w Katowicach, przy ulicy Piłsudskiego 46. Polnikowa jest umysłowo-chora, wzr. około 150 cm., włosy c. blond strzyżone, ubrana była w niebieską suknię, jasno granatową bluzkę w białe paski, dużą brunatną chustkę w c. zielone kraty, czarne trzewiki zimowe. Wiadomości, któreby mogły przyczynić się do ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionej, należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

Zwiastun wiosny

nad Mysłowicami

Nielada sensację miały onegdaj Mysłowice, bo zupełnie niespodziewanie ukazało się nad miastem stado bocianów, liczące około 25 szt. Przez 2 prawie godziny bociany krążyły w okolicach głównie dworca kolejowego. Publiczność mysłowicka wyległa na ulice i żywo komentowała ukazanie się bocianów. Jest to wyraźny znak zbliżającej się wiosny.

Zwolennicy Hitlera

w opałach

Sąd Starościński w Rybniku w postępowaniu karno-administracyjnem ukarał Wilhelma Malera, zamieszkałego w Rybniku 6 tygodniowym bezwzględnym aresztem oraz Donkiela Wiktora, kolejarza, zam. w Bogunicach, pow. Rybnik, 4-tygodniowym bezwzględnym aresztem za prowokacyjne okrzyki, jak „Heil Hitler“ oraz za zakłócenie pochodu manifestacyjnego w dniu 5 kwietnia br. w Rybniku.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o g. 15,30 „Golgota“;
o g. 20 „Pierwsza pani Frazer“.
Niedziela: o g. 16 „Golgota“;
o g. 20 operetka „Peppina“.
Wtorek: o g. 19,30 „Golgota“.
Środa: o g. 19,30 „Golgota“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Bytom: poniedziałek: „Golgota“ o g. 19,30.

KINA:

Katowice: Capitol „Królowa niewolników“ i „Flip i Flap ich dole i niedole“. Casino „Pozwólcie nam żyć“. Colosseum „Każdemu wolno kochać“. Palace „Król to ja“. Rialto „Bezdomni“. Union „Faworyta Maharadży“. Dębina „Pogromcy przestworzy“.

Mysłowice: Union „Ludzie w hotelu“.

Szopienice: Heljos „Zungu“.

Król. Huta: Apollo „Boczna ulica“ i „Dobroczyńca ludzkości“. Colosseum „Gloria“ i „Król stepów“. Roxy „Zungu“, „Mokra parada“ i „Proces Rity Gorgonowej“.

Bielsko: Apollo „Moskwa bez maski“ i „Proces Rity Gorgonowej“. Miejskie „Trade Hora“.

RADJO:

Sobota, 8 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikat gospodarczy. 15,25 Słuchowisko dla młodzieży. 16 Muzyka lekka. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „O Bertrandzie Russel'u“. 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 17,40 Odczyt. 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 Rozmaitości. 19,30 „Na widnokręgu“. 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15 do 15,10 jak w piątek. 15,40 Feljeton filmowy. 16,30 Koncert. 17,30 Odczyty. 18,30 Płyty. 19 Audycja narodowa. 20 Wesoły wieczór. 22 Komunikaty, potem do 24 koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 9,35 Komunikaty. 10,10 do 17,10 jak w czwartek. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Odczyty. 18,25 Pieśni. 19,10 Odczyty. 19,25 Płyty. 20 Wieczór rozmaitości. 22 Komunikaty.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; Kraków, Karmelicka 15; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Sobota 8 Kwietnia 1933	Dziś: Dyonizego b. Jutro: Marcelego Wschód słońca: g. 5 m. 20 Zachód: g. 18 m. 46 Długość dnia: g. 13 m. 26

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 16 m. 16
Zachód księżyca: g. 4 m. 29

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek 3. IV. o g. 6.56 pierw. k. do poniedziałku 10. IV. godz. 14.37

Ohydny czyn zwyrodnialca

W Białej przytrzymano niejakiego Michała Ochałka, lat 26, pochodzącego z Lubliny, a ostatnio zamieszkałego wraz z żoną przy ul. Komornickiej.

Przytrzymany, jest oskarżony o dokonywanie czynów lubieżnych z 5-cio letnią dziewczynką. Przy badaniu lekarskiem, okazało się, że zwyrodnialec nietylko zniewolił małoletnią dziewczynkę, ale również zaraził ją chorobą weneryczną.

Odstawionemu do więzienia Ochałkowi, grozi 10-letnie więzienie. Pozatem Ochałek odpowiadać będzie za sprzeniewierzenie 304 ł. na szkodę Hermana Hersigera z Białej.

Nieszczęśliwą dziewczynę oddano na kurację do szpitala miejskiego w Białej.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Kasa Chorych w Bielsku zawiadamia wszystkich członków, że podania w sprawie leczenia klimatycznego i zdrojowego, lub w sprawie wysyłania dzieci na kolonje letnie można wnosić do 25 kwietnia 1933 r. Podania wniesione po upływie wyżej podanego terminu o leczenie klimatyczne, zdrojowe lub pobyt na koloniach letnich będą mogły być uwzględnione jedynie w razie niewykorzystania ustalonego kontyngentu. Podania o leczenie w Sanatorjum w Bystrej można wnosić cały rok, bez względu na wyż podany termin.

— 6 bm. z garażu Maksa Reisfelda, zam. w Białej przy ul. 11 Listopada 5, skradł nieznany sprawca motocykl. Jak się później okazało, kradzieży dokonał Dawid Scharf z Białej, który po całodziennej przejażdżce, odwiózł motocykl do garażu właściciela.

— Wczoraj po przybyciu do Rybnika popołudniowych pociągów z Katowic i Raciborza, nieznani sprawcy spalili wszystkie gazety niemieckie m. in. „Generalanzeiger“ i „Kat. Ztg.“. Dochodzenia w toku.

— 5 bm. na stacji kolejowej w Dziedzicach, przy przetaczaniu wagonów kolejowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przetokowy Pawlica Ludwik, zam. w Dworach, pow. Oświęcim. Koła odcięły mu prawą nogę powyżej kolana. Po udzieleniu pierwszej pomocy, okaleczonego umieszczono w szpitalu powszechnym w Bielsku.

— Kubiczkowi Franciszkowi ze wsi Poręba koło Zawiercia, skradli na Nowym Rynku w Zawierciu, niejacy St. Bialik i St. Nawrot 2 i pół kg. skóry, wartości około 20 zł.

Pocieszająca wiadomość

Ceny prądu elektrycznego na Śląsku zostaną obniżone

O. K. W. Sp. Akc. Katowice komunikuje:

„Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 18 marca b. r. normujące ceny węgla na rynku krajowym, pociąga za sobą obniżkę cen prądu elektrycznego elektrowni O. K. W.

Ponieważ nowe ceny węgla obowiązują od 28 marca b. r. postanowiła Elektrownia O. K. W. odczytać liczniki przed 28 marca i od tego począwszy zastosować nowe ceny dla drobnych odbiorców.

Szczegółowa taryfa, oparta na nowych cenach węgla, ogłoszona będzie w dniach najbliższych“.

Mściwa kobieta

omal nie wtrąciła niewinnych do więzienia

W grudniu ub. r. powiadomiono I komisarjat policji w Katowicach, że niejaki Józef Świentek z Wełnowca dokonał włamania do biur Związku Regulacji Rawy w Katowicach. Przy aresztowaniu Świentek stawił posterunkowemu opór, a znajdujący się w jego mieszkaniu Edmund Świentek i Franciszek Zaczek pomagali mu. W końcu jednak Św. siłą sprowadzono do aresztu.

Wczoraj odpowiadali wszyscy trzej przed Sądem Okręg. w Katowicach. Józef Świentek tłumaczył się tem, że krytycznego dnia był zupełnie pijany, reszta oskarżonych zaś tłumaczyła się, że zostali oskarżeni z zemsty przez niejaką Nowakową, której mężowi donieśli o jej prowadzeniu się.

Przesłuchana jako świadek Nowakowa przyznała, że ma do oskarżonych żal. Sąd skazał Józefa Świentka na 6 miesięcy więzienia, Zaczka i Edmunda Świentka zaś uwolnił dla braku dowodów.

Nocna strzelanina na szosie

Niemiła przygoda urzędników

Wczoraj około północy wracający jednokonną powózką z Chorzowa do Król. Huty urzędnicy Państw. Fabr. Zw. Azot. w Chorzowie Józef Zmarzły, oraz inż. techn. Bolesław Morcinek z Król. Huty, zaczepieni zostali na drodze obok góry Redena przez dwóch mężczyzn, z których jeden rzucił butelką, napełnioną jakimś płynem, na urzędnika Zmarzłego i ugodził go w twarz.

Inż. Morcinek, chcąc sprawców ująć, polecił woźnicy zatrzymać konie.

W tej samej chwili drugi z napastników wystrzelił z rewolweru w kierunku inż. Morcinka, na szczęście chybiając.

Zaalarmowany patrol policyjny w ciągu 2 godzin ujął sprawców napadu w osobach Adama Garbarka z Chorzowa i Edmunda Olearczyka z Król. Huty.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u Garbarka rewolwer, i 6 naboi oraz wystrzeloną łuskę.

Obu napastników osadzono chwilowo w aresztach policyjnych.

Po dwuch latach na ławie oskarżonych

Niesumienny urzędnik sądowy skazany na $1 \frac{1}{2}$ roku więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj b. sekretarz Sądu Okręgowego w Katowicach Władysław Mueller z Krakowa, który w r. 1931 sprzeniewierzył na szkodę niejakiej Rozalji Tomeckiej z Katowic 2 tys. zł.

Tomecka wpłaciła do kasy sądowej 2 tys. złotych kaucji za męża, aresztowanego pod zarzutem popełnienia przestępstwa. Po pewnym czasie zgłosił się do Tomeckiej oskarżony Mueller, polecając jej, by stawiła wniosek do sądu o zwrot kaucji, gdyż sprawa przeciwko mężowi została umorzona. W wyniku tego Mueller podjął kaucję przy pomocy osoby trzeciej, której nazwiska dotychczas nie ustalono. Sumą 2 tys. zł. podzielił się Mueller z tajemniczym osobnikiem i pieniądze te przehulał, poczem ulotnił się w niewiadomym kierunku i ukrywał się przez całe dwa lata. Dopiero w ostatnim czasie władze policyjne ustaliły, że defraudant ukrywa się na terenie woj. Krakowskiego. Muellera aresztowano.

Oskarżony na wczorajszej rozprawie przyznał się do popełnienia sprzeniewierzenia, tłumacząc się tem, że znajdował się w fatalnych warunkach materjalnych.

Sąd wobec tego przyznał mu okoliczności łagodzące i skazał go na półtora roku więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na 4 lata pod warunkiem, że do tego czasu spłaci Tomeckiej sprzeniewierzoną sumę.

„U wdowy - chleb gotowy“

Oszust matrymonjalny w roli kolejarza

W czasie od 28. II. do 23 marca br. zamieszkiwał u Piętkowej Klary, wdowy, w Katowicach, przy ul. Słowackiego 39, jako sublokator pewien osobnik, podający się za Kozłowskiego Jana, ubrany w mundur funkcjon. kolejowego, który pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego, wyłudził od niej 30 zł., srebrny zegarek męski, wraz z dewizką, sweter i płaszcz męski, łącznej wartości 200 zł. Ponadto przywłaszczył on sobie bezprawnie kartę cyrkulacyjną Wilhelma Hofmana, urodz. 6. 6. 1866 r., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Kozłowski posiada legitymację kolejową, wystawioną przez D. O. K. P. Gdańsk nr. 47712, zagubioną przez właściwego Kozłowskiego Jana, pracownika kolejowego z Chojnic. Legitymacja ta, wystawiona jest w dniu 28. V. 32 r. i prolongowana na rok bieżący. Rzekomy Kozłowski liczy około 30 lat, jest średniej budowy ciała, ma twarz owalną, cerę zdrową, włosy c. blond, oczy niebieskie i mówi po polsku.

Dobrowolna obniżka zarobków

na kopalni „Radzionków“

W wyniku pertraktacyj, prowadzonych pomiędzy zarządem kop. „Radzionków“ a radą załogową tej kopalni, została zawarta umowa, na mocy której robotnicy kopalni zgadzają się na obniżenie zarobków o 6 proc. od dnia 1 maja do 31 lipca br. W tym czasie zarobki będą przystosowane do taryfy obowiązującej w południowem Zagłębiu. Zarząd kopalni ze swej strony zobowiązuje się od 1 maja zatrudniać najmniej 1000 robotników przez 20 dni w miesiącu, co stanowi wydobycie 40 000 ton węgla w miesiącu. Po upływie tego czasokresu, zarobki kopalniane zostaną podwyższone do tej samej wysokości, jakie obowiązywały przedtem, o ile druga strona nie zgłosi sprzeciwu.

Nowy gmach pocztowy w Mysłowicach

Od przeszło pół roku trwa w Mysłowicach gruntowna przebudowa poczty, której ukończenia należy spodziewać się w maju b. r. Wszystkie ubikacje będą wyłożone parkietem; gmach będzie mieć centralne ogrzewanie i elektryczną instalację. Na miejscu dawnego westybulu głównego (lewa strona gmachu), będzie pomieszczony Urząd nadawania paczek — o dwóch okienkach; tutaj będzie się też znajdować rozmównica publiczna i okienko. — specjalnie przeznaczone do służby nocnej (rozmowy telefoniczne, nadawanie telegramów itp.), co w pracy Urzędu pocztowo-telegraficznego w Mysłowicach będzie pewnego rodzaju nowością. Główny westybul będzie przerzucony na drugą (prawą) stronę gmachu (wejście po schodach) i będzie posiadać 6 okienek. Personel urzędniczy będzie oddzielony od publiczności szeroką kamienną balustradą, opodal której znajduje się wygodny, również kamienny, pulpit dla publiczności (najmniej dla 4 osób). W głównym westybulu będą czynne dwie rozmównice telefoniczne (razem więc 3 — wobec dawnej jednej).

W powodzi miljonowych afer

Raj dla wysoko postawionych oszustów i niebieskich ptaków

Ostatnio obserwuje się zjawisko wręcz niezwykłe. Coraz częściej dowiadujemy się o jakichś aferach i machinacjach, zakrojonych na najszerszą skalę, o miljonowych panamach, o poszkodowaniu na setki tysięcy złotych. A więc czy jest kryzys, czy go niema? Czy walka o złotówkę jest istotnie tak zaciekła, jeżeli z taką łatwością można obracać miljonami? Czy jednym słowem jesteśmy w Polsce, czy też w Ameryce i to przedkryzysowej?

4 miljony

Obecnie dobiega końca dochodzenie w sprawie afery Kwinty. Ustalona w przybliżeniu kwota, na jaką oszukał swoich klientów podstępny bankier, wynosi 4 miljony złotych. Cztery miljony gotówką!

1 miljon

Przed kilkunastu dniami na trop ciekawej afery wpadły władze. Mianowicie niejaki Kiciński zorganizował fikcyjną spółkę akcyjną. Objektem była bezwartościowa cegielnia. Kiciński wypuścił na 1.000.000 złotych tymczasowych świadectw na akcje, a wszystkie niemal sprzedał. Jeden tylko obywatel ziemski zakupił tych świadectw na 100 tys. złotych. Kiciński przeniósł się, a raczej został przeniesiony do „pensjonatu" przy ulicy Dzielnej w Warszawie.

...? milionów

W procesie Ruszczewskiego rzadko kiedy chodzi o kwoty poniżej 500 tysięcy złotych, jeżeli mowa o jego stosunkach osobistych i poniżej miljona, jeżeli chodzi o działalność urzędową. Ruszczewski, dowiadujemy się, ofiarował z własnej kieszeni 30.000 złotych na rzecz instytucji społecznej, której był prezesem. Roboty otrzymane przez jedną firmę, sięgały 2 miljonów złotych, inna firma otrzymała 5 miljonów. Wątpliwej marki rzeźbiarz za wykonanie małowartościowej rzeźby dostał 30.000 złotych. Tenże pan, jak wychodzi na jaw na rozprawie, otrzymał za urządzenie sali Min. Spr. Wojsk. na wystawie poznańskiej 64.000 złotych.

750 000 złotych

Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w sprawie ciekawej afery testamentowej. Dzieci zmarłego żydowskiego handlowca Eljasza Bergaman z Warszawy skarżą jego drugą żonę o podstępne wymuszenie testamentu na swoją korzyść. Przedmiotem spadku jest, jak brzmi skarga, 400.000 złotych gotówką i biżuterja, wartości około 250.000 złotych.

5 miljonów

Niedawno w sądzie apelacyjnym w Warszawie znalazła się sprawa niezgodnego z przeznaczeniem użycia cukru przez cukrownię pod Płockiem. Cukier przeznaczony rzekomo dla Gdańska, po cenach dumpingowych, sprzedawano w kraju. Wymierzona przez rząd grzywna wyniosła 5 milj. złotych, co stanowi miarę afery.

1 miljon

Za kilka dni w sądzie okręgowym w Warszawie znajdzie się sprawa bandy przemytniczej Bazylego Kamińskiego. Jak brzmi akt oskarżenia, wartość przemyconego towaru, wyłącznie szklanej galanterji, wynosi koło miljona złotych. Tyleż straty skarbu państwa.

1 miljon

Toczy się w dalszym ciągu energiczne dochodzenie w sprawie aresztowanego adwokata Parzyńskiego w Warszawie. Suma nadużyć wyniesie około 400.000 złotych. Pretensje jednak poszkodowanych opiewają na kwoty znacznie wyższe i przewyższą zapewne miljon złotych.

Przykładów takich cytować można byłoby bez końca. Trudno temu wszystkiemu dać wiarę, gdyby nie to, że są to wszystko fakty.

A więc gdy na akcje najpotężniejszych fabryk trudno znaleźć nabywców po jako takim kursie, pierwszy lepszy oszust znajduje setki tysięcy złotych na „tymczasowe świadectwa" nieistniejących akcyj fikcyjnej spółki. Gdy uczciwy człowiek biedzi się niekiedy z dyskontowaniem weksla na 50 złotych, hochsztapler z łatwością puszcza w świat tysięczne odcinki bez jednego autentycznego podpisu. I wogóle wszędzie te miljony złotych. Przemyt na miljony, fałszerstwo na miljony, oszustwo na miljony.

Przecież, gdy istotnie pieniędzy nie brakowało przed laty, afera na sto tysięcy złotych należała do wyjątkowych wypadków. A dzisiaj, kiedy o złotówkę trzeba walczyć, jak grzyby po deszczu wyrosły masy machinacyj, kombinacyj i grand, wśród których zakrojone na kilkadziesiąt tysięcy złotych nie liczą się wprost. Aferzysta liczy się dopiero od pół miljona wzwyż.



Latem i zimą, jak rok długi, od wieków przebiega kraje Europy koczowniczy lud cygański, który nie sieje, nie orze, a... żyje. Cyganie mieszkają w obozowiskach, które rozbijają w pobliżu osad ludzkich. Ilustracja nasza przedstawia obozowisko rodziny cygańskiej w lasach księcia Pszczyńskiego na Śląsku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W M. S. Z. interwenjował u wiceministra Szembeka poseł niemiecki von Moltke, który złożył rządowi polskiemu notę protestującą przeciwko antyniemieckim wystąpieniom na Górnym Śląsku.

•

— Z wypuszczonej w dniu 10-go bm. pierwszej emisji bonów skarbowych w sumie 75 milj. zł. ma ministerstwo Skarbu udzielić zarządowi kolei państwowych pożyczki 30 milj. zł. Bony te przeznaczone będą na budowę linij kolejowych Warszawa — Radom i Kraków — Miechów. Również mają zasilić bony skarbowe finansowanie robót drogowych, przy których w chwili obecnej pracuje około 15.000 bezrobotnych, po świętach zaś Wielkanocnych ilość pracowników ma być zwiększona.

•

— Ministerstwo Przemysłu i Handlu przewiduje dalszą rozbudowę floty w roku bieżącym. Zamierzany jest zakup dwóch mniejszych statków za kwotę 1 milj. zł.

•

— Odsiadująca karę za zabójstwo przemysłowca Boya, księżna Woroniecka, wniosła prośbę o urlop zdrowotny, cierpi bowiem na silna anemję. 3-letnia kara więzienia Woronieckiej kończy się za półtora roku.

•

— Na wszystkich uniwersytetach i wyższych uczelniach państwowych w Niemczech wprowadzone mają być dla młodzieży, jako część akademickiego wykształcenia t. zw. sporty terenowe, t. j. wojskowe ćwiczenia terenowe, a więc obowiązek militarnego przysposobienia.

•

— W Karlsruhe w Niemczech aresztowano przywódcę socjalistycznego związku studentów Ottona Bohnsacka, oskarżonego o usiłowanie zamachu na komisarza Rzeszy Wagnera. W miejscowości Gruenberg na Śląsku aresztowano 70 komunistów.

•

— Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu francuskiego frakcja socjalistyczna zgłosiła wniosek, domagający się od rządu, by na dyplomatycznej drodze interwenjował u rządu Rzeszy w sprawie prześladowań politycznych i rasowych na terenie Niemiec. Wniosek ten został odesłany do komisji spraw zagranicznych.

•

— Komisja morska izby reprezentantów wysłuchała na tajnem posiedzeniu, odbytem w czwartek, sprawozdania co do przyczyn katastrofy sterowca „Acron". Oficjalne śledztwo w tej sprawie rozpoczęło się w piątek.

•

— Japońska misja wojskowa w Mukdenie w Chinach komunikuje oficjalnie, że wojska japońskie po zażartych walkach zajęły przełecze Kupeikau, Silinkau, Dżiminku i Dżuanku. Walki o przełęcz Lovenkau jeszcze trwają. Z chwilą jednak zajęcia tego punktu strategicznego wszelkie dojścia do Chin północnych będą znajdować się w rękach japońskich.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 38)

Wolski w Berlinie

Wolski zgłaszał się na ochotnika i przy pomocy Bronisława A. jeździł codziennie niemal na zebrania polskich stowarzyszeń. Bez względu na przekonania polityczne, Wolskiego, jako studenta Nowaka, widywano we wszystkich organizacjach bardzo chętnie. Umiał on być i narodowcem w Sokole, enperowcem w organizacjach robotniczych, a socjalistą w P. P. S.

Nikt nie domyślał się, jaką to właściwie rolę Wolski odgrywał. Ci bowiem, których Wolski uznał godnych zaufania, wtajemniczał i zaprzysięgał do P. O. W. — milczeli, zobowiązani do tego przysięgą.

Stojący na czele ruchu polskiego w Berlinie, o ile początkowo z obojętnościach patrzeli na występy „Nowaka", z chwilą spostrzeżenia, że wpływy jego z każdym dniem rosną, postanowili poznać go bliżej.

Skąd się wziął „Nowak" i co to za człowiek, było zagadką dla kierowników ruchu polskiego w Berlinie. Jego wzrastający wpływ, zwłaszcza na młodzież, stał się niebezpieczny.

Nic więc dziwnego, że intruza, jaki się zakradł do organizacyj polskich, poczęto gwałtownie zwalczać.

W listopadzie i grudniu 1919 roku w „Dzienniku Berlińskim" umieszczane były liczne wzmianki, przestrzegające organizacje polskie przed „Nowakiem".

Wolski był zadowolony. Atakowany przez Polaków tem samem odwracał od siebie uwagę agentów pruskich, którzy, śledząc ruch polski w Niemczech, prawdopodobnie pilnowali i... „Nowaka"...

W tym samym czasie, w którym Wolski odgrywał rolę „Nowaka" wśród organizacyj polskich, zapisał on się do kilku organizacyj niemieckich, pod nazwiskiem „Neumanna". Uchodził tam za uchodźcę z Poznania, prześladowanego przez Polaków. I tutaj musiał on zyskać zaufanie.

Działalność Wolskiego na terenie Berlina została jednak niespodziewanie przerwana...

Z okazji świąt Bożego Narodzenia wyjechał na 14-dniowy urlop kpt. Zadora, obarczając Wolskiego swoją dotychczasową funkcję szefa wywiadu. W czasie tym Wolski zmuszony był pilnować agentów, odbierać od nich materjał i wysyłać go do Polski. Nie miał dużo czasu na zajmowanie się stworzonemi przez niego oddziałami P. O. W.

W dzień wigilijny udał się, jak zwykle, do podchor. Bogdana P.

— Na Boga, niech pan ucieka, — powitała go pani Z. — Pana P. aresztowano przed godziną — poczęła szeptać.

Wolski się przeraził. W ułamkach sekundy zastanowił się, co ma zrobić. Chciał się dowiedzieć szczegółów, a równocześnie lękał się, czy agenci niemieccy nie powrócą, czy nie zauważyli go, gdy wchodził do domu.

W końcu jednak wszedł do mieszkania.

Pani Z. i jej córka opowiedziały mu następnie szczegóły, jak został aresztowany podchor. P.

— Gdy odchodził szepnął mi, ażebym pana poinformowała, że zdrada pochodzi z Duisburga — opowiadała panna Helena Z.

Wolski domyślił się, że agent w Duisburgu, niejaki K., został również aresztowany.

Placówka berlińska została zdekonspirowana, wobec czego musiał on szybko działać.

Zaraz od pani Z. Wolski udał się na pocztę i począł wysyłać telegramy i pocztówki do agentów, rozproszonych po różnych miastach Rzeszy. Treść wysyłanych wiadomości była bardzo niewinna: „Zaczekać z wysyłką aż przyjade — Müller".

Wolski liczył na spryt agentów polskich, że reszty się domyślą. Postanowił też w najbliższych dniach wszystkich agentów osobiście odwiedzić i podać im nowy adres, ażeby się z nimi mógł komunikować.

Do agentów zamieszkałych w Berlinie udał się osobiście po załatwieniu czynności na poczcie.

Dzięki jego szybkiej decyzji, nikt więcej aresztowany nie został. Wolski dowiedział się jeszcze, że policja pruska szuka kpt. Zadory. Ale i kpt. Z. został ostrzeżony o grożącem mu niebezpieczeństwie. Wolski zawiadomił go o niem przez konsula H. Kpt. Zadora nie mógł już powrócić do Niemiec. Niemcy znali dokładnie jego rysopis, a kpt. Z. można było łatwo poznać po jego skaleczonej prawej ręce, u której brak było trzech palców.

(Ciąg dalszy nastąpi).



77)

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem na zamku książąt Sułkowskich odbywało się wesele Klementyny Sułkowskiej, ukochanej Klimczoka, zmuszonej do małżeństwa z Lubarem. Po zabawie weselnej na zamku zjawiła się policja, która przybyła, aby aresztować Lubara pod zarzutem dwużeństwa i usiłowanego morderstwa.

*

Szymon Lubar natomiast pożółkł jak cytryna i zmuszony był chwycić się za kant stołu, tak drżały pod nim nogi.

Jedynym, który jeszcze poniekąd zachował krew zimną i spokój, był książę Sułkowski.

Zaśmiał się on drwiąco.

— W samej rzeczy niesłychanie to zajmujące, co nam pan opowiadasz, panie komisarzu — ozwał się wyniośle. — Zdaje mi się, że się nie omylę zbytecznie, przypisując tę niespodziankę tej samej osobie, która podobnemi baśniami próbowała nas dziś zabawić w czasie uroczystości weselnej. Mogę jednak żałować tylko, że władze policyjne dają posłuch doniesieniom pierwszego lepszego oszczercy, bez czci i wiary i dają się skłonić do przedsięwzięcia tak ważnego kroku, za który pan będziesz musiał odpokutować, panie komisarzu!

I teraz z twarzy komisarza ani jeden rys nie drgnął.

— Miłościwy panie, prosiłbym oszczędzić sobie bezustannych wzmianek co do przykrości, na jakie w przyszłości się narażam. Przy całem poważaniu, jakie żywię dla pana, pragnąłbym zaznaczyć, że nawykłem zawsze ponosić wszelkie następstwa moich czynów. I w tym razie uczynię to samo. Wasza książęca mość zaś nie powinienbyś mi grozić, ale raczej być wdzięcznym, że w ostatniej może jeszcze chwili umiałem ustrzedz go od nazwania swym zięciem byłego kieszonkowego złodzieja, oszusta, mordercę i samozwańca!

Z piersi Lubara wydarł się krzyk wściekłości.

— Ha, tego już zanadto! — zgrzytnął. — Dowiedź pan swoich oskarżeń. Jakiem prawem na podstawie gołosłownych denuncjacyj, śmiesz mnie pan lżyć we własnym moim domu? Gdyby nie to, że stoisz pan tak znacznie niżej odemnie, żądałbym od pana zadośćuczynienia.

— Którego jabym odmówił. A teraz wzywam pana, abyś zechciał iść ze mną, w innym razie bowiem zmuszony byłbym użyć siły.

Lubar potrzebował całej mocy, aby ukryć tchórzliwą trwogę za maską gniewu i oburzenia. Tem rzeczywistszym natomiast był gniew księcia.

— Jakto, obstajesz pan przy tem, aby mego zięcia uwięzić, w takim razie nawet, gdybym ja, książę Sułkowski, ręczył za niego?

— I w takim razie nawet książę! Rozkaz, jaki otrzymałem, jest wyraźny, a ten brzmi, aby tej nocy jeszcze hrabia Lubar osadzony został w okręgowym więzieniu.

Wobec energicznego zachowania siwobrodego komisarza, książę pojął wreszcie, że niema możności oporu. Bo i żaden opór na nicby się nie przydał. U progu stali żandarmi z obnażonemi szablami...

— Siła idzie przed prawem — zwrócił się do swego zięcia — hrabio Szymonie Lubar, my wszyscy tu jesteśmy świadkami obelgi, jaka cię spotyka ze strony dostojnych władz Bielska. I wszyscy najpierwej spoczniemy, dopóki nie otrzymasz zupełnego zadośćuczynienia za tę krzywdę, która cię spotyka. Aż do najwyższych szczytów władzy policyjnej muszą oni odczuć, co to znaczy obrażać zięcia takiego, jak książę Sułkowski, człowieka. A teraz udaj się za tym panem, pokaż mu, że my wówczas nawet szanujemy władzę, kiedy ona jest w błędzie.

Szymon Lubar drżał ze strachu. Rad był schować się bodaj w mysią dziurę. Ale i on zrozumiał, że wszelki opór tutaj na nic mu się nie przyda.

— Zdaje się, że coraz to zaczyna się lepiej! — burknął zdławionym wściekłością głosem. — Dziwi mnie tylko, moi panowie, że nie obstajecie jeszcze przy tem, aby tak niebezpiecznego przestępcę zakuć w kajdany!



Dyrektor policji patrzył na księcia, jak gdyby powątpiewał o jego poczytalności.

Któż opisze jednak przerażenie księcia Sułkowskiego i wściekłość Lubara, kiedy w samej rzeczy teraz komisarz wyjął kajdanki.

— Zdziwienie pańskie jest zupełnie niepotrzebne — ozwał się z uprzejmością, która z energicznem jego postępowaniem w szczególniejszem stała w przeciwieństwie — bo, jak pan widzisz, i o tem już eśmy pomyśleli.

Na skinienie komisarza, dwóch żandarmów podeszło do Lubara. Książę wybuchnął znów gniewem szalonym. Ale i teraz daremną była wszelka opozycja. Na rozkaz komisarza, żandarmi ujęli Lubara i założyli mu kajdany na ręce.

— Obelga zatem za obelgą! — zaśmiał się z wściekłością książę. — Ale ty hrabio, znieś los twój z poddaniem. Ciężką to próbę zsyła dziś na ciebie niebo, świadomość wszakże, że twoi przyjaciele cię nie opuszczą, winna być dla ciebie pociechą.

Odpowiedzią Lubara były jakieś wybełkotane groźby pod adresem policji. Nie zwrócono jednak na nie uwagi, oczy komisarza tylko błysnęły dziwnie, kiedy kazał uwięzionego sprowadzić ze schodów i wsadzić do oczekującego na dole powozu. Potem komisarz rzucił krótki rozkaz woźnicy, żandarmi, eskortujący dosiedli koni i cały orszak ruszył, ścigany przekleństwami księcia Sułkowskiego. Niebawem zniknął w ciemnościach nocy... Księciu wciąż jeszcze wydawało się, że wszystko to jest snem. Była to dlań zagadka, której nie umiał rozwiązać.

Jakkolwiek bowiem co do przeszłości Szymona Lubara, miał on pewne wątpliwości i podejrzenia, niemniej niewyjaśnionem dlań było, skąd policji bielskiej nagle zebrało się na taką odwagę, aby tego rodzaju krok przedsięwziąć przeciw niemu i jego zięciowi. Wszakże przyzwyczajony był, że władze policyjne Bielska, począwszy od ich naczelnika, aż do najniższego policjanta, płaszczyły się i gięły ze czcią przed nim. Skądże ta nagła odwaga? Skąd miał ten komisarz, książę nie przypominał sobie, aby go przedtem widział kiedykolwiek, tyle śmiałości, by wobec niego zachowywać się tak energicznie, z pogwałceniem wszelkiej należnej mu czołobitności?

— Osobliwsze, osobliwsze doprawdy! — pomrukiwał, wstrząsając głową. — W każdym razie jednak jutro pójdę na policję, i wbiję to w głowę dyrektorowi policji, że księcia Sułkowskiego nie obraża się bezkarnie. Ani godziny dłużej nie może zostać w służbie komisarz, który dopuścił się takiej bezczelności!

Kiedy książę taką wiódł z sobą rozmowę, Klementyna tymczasem wciąż jeszcze klęczała w sypialni, dziękczynne zanosząc do Boga modły:

— Ojcze Niebieski! — wydzierały się z ust jej słowa żarliwej modlitwy — dziękuję Ci, że w tej godzinie nie odsunąłeś odemnie Twej opiekuńczej ręki!...

Minęło pół godziny, minęła godzina. W zamku wciąż jeszcze był ruch. Ostatnie zdarzenie zbyt żywo poruszyło wszystkich jego mieszkańców. I książę Sułkowski nie powrócił do domu, tylko przechadzał się, oczekując powrotu zięcia, po jego pracowni. Od czasu do czasu spoglądał na zegar. Co to miało znaczyć? Lubar nie powracał wciąż jeszcze! Twarz księcia spochmurniała z każdą chwilą. Jakto, więc istotnie byli do tyla bezczelni, aby go trzymać w więzieniu? Wreszcie już nie mógł dłużej wytrzymać.

Poranek począł szarzeć właśnie, kiedy opuszczał zamek zięcia i skierował się w stronę policyjnego budynku. Na zadzwonienie otworzono mu. Urzędnicy, którzy mieli nocną służbę, zdziwieni byli niemało, zobaczywszy przed sobą o tak wczesnej godzinie księcia, który rozkazującym głosem domagał się, aby go zaprowadzono do dyrektora policji. Wyrażono ubolewanie, że życzeniu jego nie może się stać zadość ponieważ dyrektor śpi jeszcze. Książę zaśmiał się zgryźliwie.

— Dyrektor policji śpi!

No, skoro się spotka z jego gniewem, odejdzie go od spania ochota. Powtórzył swoje żądanie w tak nakazującym tonie, że urzędnicy wreszcie ulegli i poszli budzić dyrektora. I ten był również niepomiernie zdziwiony, ujrzawszy przed sobą księcia.

— Czem mogę służyć waszej książęcej mości? — spytał z czołobitnością, która wobec tak wysoko postawionego pana wydawała mu się właściwą. — Czy chodzi może o Klimczoka? Nie ulega żadnej wątpliwości, że spotkała go śmierć w przepaściach Piekielnego Jaru! Książę Sułkowski wybuchnął gniewnie.

— Panie! — zawołał. — Cóż to, czy kpisz sobie ze mnie? Jak możesz mnie pytać, czego tu chcę? A przecież przed paru godzinami zaledwie, ośmieliłeś się przysłać jednego ze swych komisarzy w asystencji żandarmów do zamku mego zięcia, by go aresztowali. A teraz, jak się zdaje, chcesz pan jeszcze utrzymać w mocy to uwięzienie. Gdzie jest mój zięć? Żądam, aby go natychmiast uwolniono!

— Proszę mi wybaczyć, ale wasza książęca mość mówi w samych zagadkach, — odparł. — Nie jest mi nic wiadomo o uwięzieniu hrabiego Lubara. Nawet nie wiadome mi się powody, dla jakich podobne uwięzienie mogłoby mieć miejsce.

Na ten raz kolej zdziwienia przyszła na księcia. Chwycił się za czoło.

— Ależ panie, czy ty jesteś warjatem, czy ja zwarjowałem? — zawołał nakoniec wzburzony, poczem opowiedział ze wszystkiemi szczegółami przebieg ostatniego zajścia. W pierwszej chwili myślał, że dyrektor policji z obawy przed jego gniewem udaje nieświadomość. Jakże wielkiem jednak było jego przerażenie, kiedy i teraz dyrektor powtórzył mu, że żaden z jego urzędników nie otrzymał podobnego zlecenia i żaden z nich nie był w zamku.

— Jeśli jednak jest tak, jak wasza książęca mość powiada, — zakończył dostojnik policyjny, który sam teraz począł się trwożyć coraz więcej, — w takim razie nie pozostaje innego wyjaśnienia nad to, że zarówno książę pan, jak hrabia Lubar staliście się pastwą jakiegoś olbrzymiego oszustwa!

Pierwszą myślą księcia był Klimczok. Po nim można się było spodziewać podobnie zuchwałej sztuczki. Ale przecież Klimczok nie żył! Lubar sam wszakże przywiózł tę wiadomość, sam własnemi oczyma patrzył na śmierć jego! — — W kilka chwil później wszyscy urzędnicy policyjni byli na nogach. Dyrektor ich zaalarmował. Chodziło o wyświetlenie tej ciemnej tajemnicy i o ściganie pseudo-urzędnika — o ile naturalnie można było o tem myśleć, aby go udało pochwycić.

Książę Sułkowski jednak powrócił całkiem pomieszany do swego zamku, niezdolny zgoła wytłumaczyć sobie tej zawiłej zagadki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W krwawych szponach barbarzyńskich band hitlerowskich

Uprowadzenie i bestjalskie pobicie 3 Polaków we Wrocławiu

Do jakiego barbarzyństwa dochodzą bojówki hitlerowskie wobec ludności polskiej świadczą wymownie szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków we Wrocławiu, o którem donosiliśmy.

Policja pomaga w porwaniu

Szczegółowy przebieg zajścia przedstawia się następująco: Dnia 4 kwietnia br. siedzieli student medycyny Tadeusz Kania, kand. phil. Franciszek Jankowski i nauczyciel Feliks Straszyński w lokalu Landsknecht przy ul. Albrechtstrasse w Wrocławiu przy szklance piwa i rozmawiali po polsku. Po uregulowaniu rachunków podeszli do bufetu i zaproponowali koledze pijącemu jeszcze przy bufecie likier, wspólne pójście do domu. Ponieważ zwrócili się do niego po polsku, obecny przy tem osobnik w cywilnem ubraniu zażądał dowodów osobistych. P. Kania zażądał wówczas od tego osobnika wylegitymowania się, czy ma prawo żądania dokumentów. Żądaniu temu cywil, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego odmówił i nadto zażądał, by trzej studenci udali się z nim razem do „Bronzowego Domu" przy Bischoffstrasse. Początkowo studenci odmówili temu żądaniu. Wkońcu jednak na skutek pogróżek policjanta i cywila zostali zaprowadzeni do „Bronzowego Domu".

Świadkami tego zajścia są: 1) gospodarz lokalu „Landsknechtu", 2) student Alojzy Pudełko z Wrocławia.

W kaźni

Gdy wszyscy trzej przybyli do „Bronzowego Domu", zamknięto za nimi natychmiast bramę. Przy wejściu powiedział cywil do wartownika tylko jedno słowo: „Polacken". Następnie usiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy pokazał Franciszek Jankowski swoją legitymację studencką. Zapytano go o jego zatrudnienie i w tej samej chwili otrzymał od policjanta silne uderzenie w twarz. Podczas tego musieli dwaj inni stać odwróceni twarzą do ściany z wysoko podniesionemi rękami. W razie poruszeń otrzymywali oni od policjanta kopnięcie w plecy. Jako drugi musiał pokazać swój dowód osobisty medyk Kania. Pokazał on również swoją kartę studencką. Po sprawdzeniu dowodów Jankowskiego, musiał on taksamo obrócić się do ściany i podnieść ręce. To samo zastosowano i do p. Straszyńskiego. Gdy tenże na zapytanie, jaki jest jego język ojczysty odpowiedział: polski, został uderzony przez policjanta silnie w twarz.

W rękach oprawców

Następnie został wywołany Jankowski przez cywila do słabo oświetlonej sali. Wkrótce usłyszeli dwaj inni uderzenia i nieludzkie krzyki. Obydwaj pozostali, musieli podczas tego całego czasu stać z podniesionemi rękami przy ścianie i byli kopani. Jako drugi został wywołany do sali medyk Kania. Spojrzenie jego padło na bezwładnie leżące ciało Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Zażądano od Kani, ażeby położył swój płaszcz na ziemi i zgiął się nad drewnianą pryczą. Następnie był on okładany długim twardym przedmiotem, pałką gumową albo szpicrutą. Po paru uderzeniach miał silnie pokrwawioną głowę, był pomimo to jednak dalej bity. Gdy upadł zemdlony, otrzymał jeszcze parę uderzeń, przyczem bijący krzyczał: „Ta świnia jest przytomna". (Das Schwein ist ja garnicht besinnungslos).

Następnie został zawołany trzeci aresztowany i wówczas cywil zapytał policjanta, ile ma mu dać „25 czy 50". Policjant oświadczył: 50, co się i stało. Gdy wszyscy trzej leżeli na ziemi skurczeni z bólu, zażądano od nich aby wstali i poszli w kierunku ściany, dokąd się dowlekli na kolanach, i tutaj następnie byli jeszcze bici. Podczas uderzeń wołał bijący stale: „Wy polskie świnie". W końcu wyciągnął rewolwer i chciał medyka Kanię zastrzelić, jednak jeden z obecnych podbił mu ramię.

Wyrzuceni na ulicę

Następnie wyciągnięto Jankowskiego, który ciągle jeszcze był bez przytomności pod wodociąg, gdzie przyszedł do siebie. Policjant zapowiedział mu: „Widzisz, ja jestem dla ciebie taki, jak ojciec dla swojego dziecka". Kazano również dwom innym umyć się pod wodociągiem. Następnie bijąc, wyrzucono ich wszystkich trzech na ulicę.

Tu dowlekli się Straszyński i Kania do samochodu i pojechali do mieszkania Kani. Kania krwawił dość silnie z rany w głowie długiej prawie na 10 cm. W domu przebrali się, gdyż wyglądali niemożliwie. Następnie udali się do chirurgicznej kliniki uniwersyteckiej. Tam została rana w głowie Kani, która sięgała prawie do kości, oczyszczona, naczynia krwionośne podwiązane a rana zaszyta, siedmioma szwami. Dalszy opatrunek otrzymał Kania na prawym łokciu, który był silnie obrzmiały, a na prawem kolanie stwierdził doktor rozlew krwi i zdarcie skóry. Po nałożeniu kompresu opuścił Kania klinikę i udał się do domu, gdzie natychmiast położył się do łóżka. Skarżył on się na silne bóle w plecach i musiał leżeć na brzuchu, ponieważ na krzyżu utworzyły się silne „Hematome".

Ciężki stan ofiar katów

Straszyński musiał zostać w klinice do południa, albowiem groziło niebezpieczeństwo, że duże hematomy na krzyżu mogą pęknąć. Na rany jego nałożono również dwa szwy.

Jankowski po opuszczeniu „Bronzowego Domu", upadł oblany krwią i stracił przytomność. Podnieśli go dwaj robotnicy. Stan jego jest bardzo poważny. Otrzymał on rany na głowie, na twarzy, na ramionach i na krzyżu.

Siedmiu murzynów od trzech lat pod groźbą niezawinionej śmierci

Jak donoszą z Decatur w stanie Alabama w procesie apelacyjnym w sprawie 7-miu murzynów, skazanych na śmierć za rzekome zgwałcenie dwuch białych dziewcząt w Scottsboro, zaszedł sensacyjny zwrot. Mianowicie główna oskarżycielka w procesie, jedna z rzekomo napadniętych dziewcząt, niejaka Ruby Bates oświadczyła, że całe poprzednie zeznanie zmyśliła i, że do tego namówiła ją jej przyjaciółka Victoria Pirce, (druga z napadniętych dziewcząt). Naturalnie cofnięcie zeznań głównego świadka oskarżenia, wywołało w całych Stanach olbrzymie wrażenie. Gmachu sądu w Decatur pilnują dwie kompanje gwardji narodowej w obawie przed rozruchami ze strony miejscowej ludności, która za wszelką cenę chce, by murzyni byli winni i aby ich powieszono. Władze stanowe przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, celem nie dopuszczenia do zastosowania prawa lynczu na niewinnych murzynach. Przyznanie się do kłamstwa Ruby Bates było tembardziej sensacyjne, że od kilku tygodni zniknęła ona w tajemniczy sposób w Decatur. Jak się okazało bawiła ona przez ten czas u pewnego pastora metodystów, który wpływał na nią moralnie, by odwołała poprzednie, niesprawiedliwe zeznania i przyznała się do kłamstwa.

Sprawa 7-miu murzynów Alabamy zajmuje opinję amerykańską, a również i wszechświatową od kilku lat. Jest ona bowiem dowodem, do jakiego stopnia prawa obywatela i człowieka są mało przestrzegano w południowych stanach U. S. A. Skazanie na śmierć niewinnych 7-miu ludzi za niepopełnione przestępstwo, za które sam kodeks amerykański przewiduje jedynie karę więzienia, wywołało w całym świecie falę oburzenia i protestu. Pod wpływem opinji publicznej władze zarządziły rewizję procesu, która dała spodziewany sensacyjny wynik.

Zaznaczyć należy, że murzyni z Alabamy przebywają w więzieniu od lat 3-ch i ciągle wisi nad niemi groźna szubienica.

115 komunistów aresztowano w Warszawie

W związku ze zbliżającym się dniem 1-go maja i spodziewanych wystąpień komunistycznych, władze bezpieczeństwa przeprowadzają obecnie energiczne rewizje wśród znanych agitatorów komunistycznych. W Warszawie aresztowano w ten sposób 115 osób, wśród których znajduje się 11 działaczy poszukiwanych przez sądy i ukrywających się przed karą więzienia. Analogiczna akcja prowadzona jest także na prowincji.

Kto wygrał?

W piątek padły następujące większe wygrane na następujące numery:

50.000 zł. na nr. 68732+

10.000 zł. na n-ry 72167 118195+.

5.000 zł. na n-ry 47197 60677 93198.

2.000 zł. na n-ry: 71267+ 73143 76602+ 79238 84212 87414 95577 107670 108848 123832+ 127695+ 133919.

1.000 zł. na n-ry: 6541 9593 10299 14477 17817 19693 30017+ 32123 35973 49587 50977 59380 62766 63735 68267 74236 86926 89869 95244 95567 99175+ 108385 117150 118556 122110 129157 130278 130652 131792 135348 141923.

Klejnoty czy węgiel były w walizkach M. Ciunkiewiczowej?

Pytanie to rozstrzygnie Sąd w rozprawie apelacyjnej

Obrona występuje z nowym zastępem świadków

Opinja publiczna Krakowa zaabsorbowana jest od blisko dwu miesięcy toczącym się procesem Gorgonowej. Proces ten usunął na bok wszystkie inne sprawy.

Obecnie, kiedy nastąpiła przerwa, zaczynają „dochodzić do głosu" inne, niemniej ciekawe sprawy, które niebawem głośnem echem odbiją się w opinji publicznej. Wysuwa się znów sensacyjna sprawa Marji Ciunkiewiczowej. Sprawa ta, pomimo wyroku skazującego, nie jest jeszcze zakończona. Wskutek wniesionej skargi apelacyjnej staje się znów aktualną.

Szczególnie interesujące jest, że w skardze swojej obrońca Ciunkiewiczowej dr. Woźniakowski, największą kładzie wagę na walkę z domniemaniami aktu oskarżenia, iż Ciunkiewiczowa „kroclowych" swoich skarbów do Krakowa wogóle nie przywiozła, lecz że w walizkach jej znajdował się węgiel, czy też inne materjały łatwopalne. Dla zbicia tej tezy oskarżenia powołano szereg świadków, jak grupę służby z hotelu Europejskiego w Warszawie, gdzie Ciunkiewiczowa mieszkała bezpośrednio przed wyjazdem do Krakowa i gdzie świadkowie ci mieli u niej widzieć poszczególne futra, wiszące w pokoju, bądź ułożone w walizkach.

Portjer i urzędnik, sprawujący nadzór nad skrytkami w hotelu Europejskim, mieli widzieć, że przed wyjazdem wyjęła ona ze skrytki kopertę z gotówką i kasetkę z biżuterją, które zaniosła do swego pokoju, by to wszystko tam zapakować. Wreszcie służba hotelowa ma zaświadczyć, że rzeczy te Ciunkiewiczowa zapakowała do walizki, którą następnie zawiozła na dworzec, skąd wyjechała do Krakowa.

Dalszym etapem będzie przesłuchanie ministra pełnomocnego p. Baranowskiego, który ma zeznać, że jechał z Ciunkiewiczową z Paryża przez Berlin do Polski, że w Berlinie Ciunkiewiczowa za jego poradą wyjęła kasetkę z biżuterją i dała ją do przechowalni w hotelu, a wreszcie na granicy rzeczy jej nie były rewidowane dokładnie, lecz tylko pobieżnie. Zeznania więc celnika, iż nie zauważył on w walizkach dużej ilości futer, ani biżuterji, nie mogą być brane pod uwagę.

Obrońca rozprawia się z zeznaniami świadków podczas pierwszej rozprawy, a dłuższy czas zajmuje się zeznaniami biegłych: inspektora Piątkiewicza i komisarza Jastrzębskiego, którzy przesłuchani jako biegli, stwierdzili, że walizy Ciunkiewiczowej są rozcięte w sposób niefachowy. Fakt, że nożyk do pedicure leżał przez cały czas pobytu Ciunkiewiczowej w hotelu na szafce nocnej, nie wyklucza możliwości, że sprawca mógł nożykiem tym dokonać kilku cięć dla upozorowania sfingowanego włamania, czy też w jakimkolwiek innym celu.

Pod koniec skargi znajduje się dłuższe omówienie stosunków majątkowych oskarżonej.

Obrona, podkreśla, że w chwili rozprawy Ciunkiewiczowa, już po ukradzeniu futer i biżuterji, posiadała majątek wartości około 4 miljonów franków, obciążony zaledwie kwotą miljona franków. Jej stosunki majątkowe nie były więc wcale złe. Podnosząc te wszystkie momenty, obrona wnosi o zmianę wyroku i uwolnienia oskarżonej w zupełności od winy i kary.

Uśmiechnij się!

W STARYM ZAMCZYSKU.



— A więc w tym starym zamczysku ukazuje się w nocy duch?

— Tak, w nocy duch, a w dzień komornik.

*

W SZPITALU.

— Deszcz padał — chciałem zaoszczędzić pieniądze na taksówkę i nabawiłem się zapalenia płuc.

— A ja przeciwnie — wziąłem taksówkę.

ROZCZAROWANA.

Karol kazał się ogolić i po powrocie do domu, ucałowawszy żonę, i przez nią ucałowany, usiadł na fotelu i zapytał:

— Jak ci się podobam bez wąsów?

Żona spojrzała zdziwiona: — Ach to ty jesteś.

WIZJA LOKALNA.

W piwnicy odbywa się wizja lokalna. Przydzielony aspirant opowiada dużo i z zapałem, może nawet nieco zadużo.

— Panie aspirancie — pyta jeden z sędziów przysięgłych — czy przed wizją w tej piwnicy było sucho?

— Tak, sucho.

— A czy pies był na łańcuchu?

— Nie, biegał swobodnie.

— Aha! To już wszystko jest dla mnie jasne.

KIEPURA OPOWIADA.

Mój pudel jest istotnie nadzwyczajny. Proszę sobie wyobrazić, że podczas pobytu we Florencji, gdzie śpiewałem w teatrze Pergola, Reks dostawał odemnie co rano dziesięć soldów. Z pieniądzem w pysku biegł do sklepiku i wracał z bułką, którą później zjadał.

Pewnego razu wraca bez bułki. Nazajutrz to samo. Następnego ranka ta sama historja. Zacząłem go śledzić. I wyobraźcie sobie, co wyszło na jaw. Mój Reks zakopywał otrzymane pieniądze w ogródku hotelowym. Uzbierawszy dwa liry, pobiegł do rzeźnika i kupił sobie dziesięć deka kiełbasy bolońskiej.



Niemcy zrywają stosunki sportowe z Polską

Prasa niemiecka donosi, że w związku z rzekomemi antyniemieckiemi demonstracjami w Polsce zerwano kontrakt z polskim pięściarzem zawodowym, Górnym z Królewskiej Huty, który miał walczyć w berlińskim „spichernmgu“. Należy podkreślić, że już od dłuższego czasu jesteśmy świadkami ignorowania polskiego sportu przez czynniki niemieckie. Polski sport powinien się zastanowić i możliwie jaknajszybciej zmienić swoją taktykę wobec sportu niemieckiego, oddając mu „pięknem za nadobne“.



W Krakowie buduje się Dom Śląski. Ilustracja nasza przedstawia obecny stan budowy. Jak wiadomo, do Krakowa jeździła specjalna komisja Sejmu Śląskiego celem oglądnięcia gmachu.

Niedzielne imprezy sportowe w Wielkopolsce

O mistrzostwo klasy „A“ okręgu poznańsk.

W dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskiej klasy „A“ okręgu poznańskiego, wybił się na czoło zespół „Cegielskiego“, który usadowił się na czele tabeli przed mistrzem okręgu „Legją“.

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu kilka dalszych ciekawych spotkań. O godz. 11-tej dwukrotnie pokonana w dotychczasowych walkach „Olimpja“ zmierzy się z drużyną „Polonji“ z Leszna na boisku „Sparty“, przy ul. Grunwaldzkiej.

W Dębcu zostanie rozegrany mecz pomiędzy „Ligą“ a „Cegielskim“, który budzi ogólne zainteresowanie, gdyż „Liga“ stawiła dzielny opór „Legji“ ubiegłej niedzieli. Początek meczu o godz. 14.

W Lesznie o godz. 16 „Sokół“ stanie do ciężkiej walki z „Legją“.

W Ostrowie gościć będzie „Warta“ i b. Czy „Ostrovi“ uda się pokonać również „Zielonych“ podobnie jak „Olimpję“?

W Gnieźnie „Stella“ po wysokiej klęsce jaką poniosła ub. niedzieli starać się będzie poprawić swą opinję w walce z Ostrowskim Klubem Sportowym.

W NIEDZIELĘ DRUŻYNY KLASY B I C OKRĘGU POZNAŃSK. RUSZAJĄ DO BOJU

W niedzielę wszystkie niemal drużyny piłkarskie zrzeszone w POZPN. walczyć będą o mistrzostwo. Szczególnie ciekawie zapowiadają się zmagania w klasie „B“, gdzie jest wiele równorzędnych zespołów, które pretendują do zdobycia mistrzostwa i wejścia do klasy „A“.

NIEDZIELNE SPOTKANIA W HOKEJU NA TRAWIE W POZNANIU.

W niedzielę rozegrane zostaną dwa spotkania w hokeju na trawie. O godz. 10-tej na boisku przy Stadjonie Miejskim rozegrany zostanie mecz pomiędzy „Lechją“, a drużyną A. Z. S.

Na boisku „Czarnych“ o godz. 11-tej odbędzie się spotkanie „Warty“ z „Czarnymi“.

Na podstawie tych rozgrywek komisja sportowa ustali dwa składy reprezentacyjne, które stoczą walkę w dniu 17 bm. przed dorocznym biegiem na przełaj, organizowanym przez POZLA.

„PODGÓRZE“ (KRAKÓW) PO RAZ PIERWSZY PRZECIWNIKIEM „WARTY“

W niedzielę zostanie zainaugurowany sezon rozgrywek ligowych w Poznaniu spotkaniem „Warty“ z „Podgórzem“. Wobec podziału na dwie grupy, każde spotkanie ma bardzo ważne znaczenie. Walka w tej grupie będzie niezwykle ciekawą, gdyż walczy w niej czterech b. mistrzów Polski. „Zieloni“ mają poza sobą dobry trening i będą dążyli do zdecydowanego pokonania benjaminka Ligi. Zawody rozpoczną się o godz. 16 na boisku gospodarzy.

Świeży śnieg w Beskidach i Tatrach

Zupełnie niespodziewanie spadł w ostatnich dniach w Beskidach i Tatrach świeży śnieg, wytwarzając bardzo dobre warunki śniegowe. Temperatura wynosiła w Beskidach do — 6 stopni w Tatrach do — 7 stopni na Hali Gąsienicowej a — 5 stopni przy Morskiem Oku.

Z poszczególnych ośrodków komunikują:

Barania Góra: na starym podkładzie 25 cm świeżego śniegu puchu, zjazd przez Kubalonkę aż do Głębca możliwy.

Pilsko: na starym podkładzie świeżego śniegu ponad 80 cm., puch, miejscami firn. Zjazd do Raczy prawie zupełnie kryty.

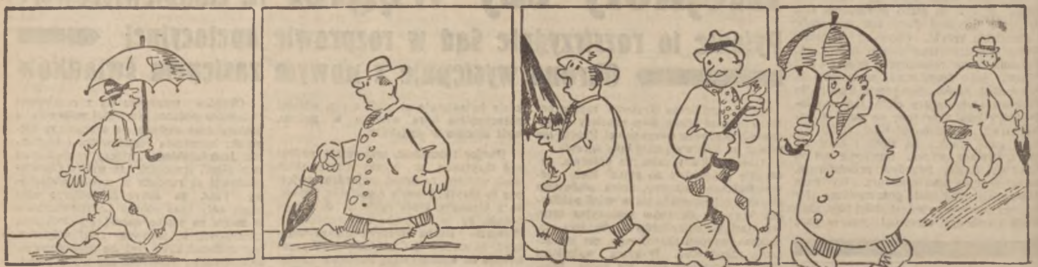
Hala Gąsienicowa: 90 cm. świeżego śniegu na starym podkładzie, częściowo firn. Warunki bardzo dobre.

Mistrzostwa Krakowa w ciężkiej atletyce

Wielkie zawody o mistrzstwo okręgu krakowskiego w zapasach i dźwiganiu ciężarów, odbędą się 9 bm. o godz. 10 rano na boisku T. S. „Wisła“. Udział w zawodach zgłosiły najlepsze zespoły okręgu, jak T. S. „Wisła“, RKS, „Legja“ i T. S. „Mościce“ ad Tarnów.

Walki zapowiadają się bardzo interesująco gdyż w poszczególnych konkurencjach zobaczymy cały szereg zawodników, należących do ekstra-klasy polskiej, jak: Bajorek, Jaworski, Konar, Gross, Spytkowski i in. W dźwiganiu ciężarów odbędą się próby pobicia rekordów polskich.

Przygody bezrobotnego Francka



Froncek, idąc raz na spacer,
wciąż parasol ma otwarty,
choć deszcz dawno przestał padać,
lejąc przedtem nie na żarty.

Ale widzi, że gość jakiś
parasol zamknięty trzyma.
Myśli przeto, w takim razie
deszczyska już chyba niema.

Zamknął zatem swój parasol,
Lecz gość obcy, Froncka wzorem
myśląc, że deszcz znowu pada,
parasol stawia otworem

I tak to się zamienili
na swych parasolów dzieje.
Gość parasol swój otworzył,
a Froncek się z niego śmieje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.